



tekst

ANDRZEJ URBAŃSKI

redaktor wydania

Sz szczególnie w Niedziele Miłosierdzia Bożego przypomina mi się przypowieść o miłosiernym Samarytaninie, który dał przykład praktycznej realizacji miłosierdzia. Właśnie w tym kontekście, może nieco prowokacyjnie, chcemy wrócić i nawiązać do ostatnich wydarzeń areopagowych. Podczas kilku debat można było usłyszeć bardzo wiele słów na temat dobrobytu i dobrostanu. Z drugiej strony, praktycznie codziennie możemy dostrzec wokół nas biedę i nieprawdopodobne nierówności. Czy debata poświęcona tym zagadnieniom zmieniła cokolwiek w tych, którzy jej słuchali? Piszemy o tym na s. IV-V. Czy istnieje ścisły związek dobrobytu, pieniędzy z inteligencją? Mogłoby się wydawać, że inteligencja i pieniądze nie są ze sobą powiązane. Aby dowiedzieć się, jak jest naprawdę, warto przeczytać tekst ks. S. Czaleja na s. VI. W nieco już spokojniejszym klimacie poświęconym może uda się znaleźć trochę czasu dla ducha. Zapraszamy na spotkanie z Piotrem Cieplakiem, artystą i reżyserem, z którym o teatrze, życiu i sumieniu rozmawia T. Pietrzak (s. III). A na koniec proponujemy zainteresowanie się klubem aktywnych mam, które rozpoczęły sezon rolkowy. Więcej o tym zjawisku na s. VIII.

Historyczne spotkanie z młodymi w parafii Matki Odkupiciela

Zajmę się twoimi problemami



Biskup Tadeusz Płóski udziela sakramentu bierzmowania

Bóg przez Maryję mówi nam dziś: „Narzekasz, że cię nie słucham. Ale czy ty słuchasz Mnie? Może umówimy się, że ty zajmiesz się Mną i moim słowem, a ja zajmę się tobą i twoimi problemami” – mówił do młodych podczas historycznego, **pierwszego bierzmowania w parafii wojskowo-cywilnej w Gdańsku-Wrzeszczu** biskup połowy WP gen. dyw. Tadeusz Płóski.

Choć w archidiecezji gdańskiej uroczyste spotkania z młodzieżą, która przystępuje do sakramentu bierzmowania, odbywają się praktycznie codziennie, postanowiliśmy odwiedzić najmłodszą parafię, która została powołana do istnienia w ubiegłym roku, a w tym przeżywała pierwszy odpust, rekolekcje i bierzmowanie. Sakrament dojrzałości chrześcijańskiej przyjęło 26 młodych osób. – Czego uczy nas słowo Boże z dzisiejszej uroczystości? – pytał młodych biskup Tadeusz Płóski. – Myślę, że objawia nam ono Boga, który zaprasza nas do współpracy w dziele budowania Jego królestwa. On czeka na nasze otwarte serca, by mógł nam zaufać, tak jak Maryi. Zanim postawi nam wymagania, wcześniej daje moc, byśmy mogli je podjąć i zrealizować. Bóg obdarowuje miłością, by później móc jej żądać – podpowiadał hierarcha. Nawiązał także do problemów

współczesnego świata i zagrożeń dla świętości życia. Biskup wyraźnie wskazał problemy współczesnej Europy. – Dziś świętość życia zostaje złamana przez prawo do śmierci, które człowiek chce postawić wyżej od życia. I chce też o tym decydować, w imię rzekomego dobra uzurpując sobie władzę boską. Kobiety współczesne walczą też o to, aby stanąć na równi z Bogiem. Jakże trudno jest człowiekowi współczesnemu powiedzieć, tak jak to powiedziała Maryja: *fiat* – niech tak się stanie, niech będzie wola Twoja, Boże” – mówił biskup. Podczas uroczystości biskup połowy Wojska Polskiego przypomniał o Tajemnicy Wcielenia, w której Bóg staje się człowiekiem. – Jeszcze tego nie widać, bo dzieje się to w tajemniczy sposób w łonie Maryi. Nasze codzienne zabieganie zbyt często nie pozwala nam dostrzec tej Tajemnicy – mówił bp Płóski.

ANDRZEJ URBAŃSKI



O. Jan Góra



Tajemnicą, dogmatem zmartwychwstania żyjemy codziennie, kiedy wstajemy z łóżka i zabieramy się do życia. To nie jest tak, że przypominam sobie o tym raz do roku.

My tym żyjemy stale, więc żyjemy do przodu. Przyszłość należy do tych, którzy zdołają przekazać młodemu pokoleniu motywy życia i nadziei. Tak mawiał Ojciec Święty Jan Paweł II. Dlatego my musimy przekazać młodemu pokoleniu motywy życia i nadziei.

Dlatego przekazujemy wiarę jako skarb. To są motywy naszego życia i nadziei. **Wiara, która jest nie tylko jakąś treścią, nawet przyjętą, ale która jest przede wszystkim zobowiązaniem do czynu.**

To jest zmartwychwstanie nasze. Motywy życia i nadziei, które przekazujemy innym.

W tym musimy być znaczący i czytelnicy, a nie zamazani. Dla mnie najważniejsze jest, by przeżywać żywą wiarę, pełną entuzjazmu. I to jest dla mnie Lednica.

To jest to miejsce.

Specjalnie dla GN podczas rekolekcji dla inteligencji Wybrzeża, 30 marca

ANDRZEJ URBAŃSKI

Witraże w seminarium duchownym

GDAŃSK-OLIWA. Nowe witraże w kaplicy Gdańskiego Seminarium Duchownego w Oliwie tuż przed świętami zostały poświęcone przez metropolitę gdańskiego abp. Sławoja Leszka Głódzia. Uroczystość odbyła się w obecności gdańskich biskupów, profesorów i wykładowców seminarium, dziekanów – fundatorów poszczególnych witraży oraz alumnów. Witraże przedstawiają postaci gdańskich błogosławionych kapłanów męczenników: ks. Mariana Góreckiego, ks. Franciszka Rogaczewskiego i ks. Bronisława Komorowskiego oraz sługę Bożego Jana Pawła II. **au**



Poświęcenie witraży odbyło się po niesporach w kaplicy seminaryjnej

ANDRZEJ URBAŃSKI

Trzeźwość naprawdę!

GDAŃSK. Maksymiliański Ruch Trzeźwości, działający od 25 lat przy parafii Najświętszej Marii Panny Królowej Różańca Świętego w Gdańsku-Przymorzu, zaprasza wszystkich tworzących ruch

na Mszę św. w intencji trzeźwości w niedzielę 11 kwietnia o g. 11 do górnego kościoła. Po Eucharystii wszyscy zainteresowani mogą spotkać się w salce św. Kingi i porozmawiać o trwaniu w trzeźwości **au**

Ostatnie zmiany i nominacje (cz.II)

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. Do pełnienia obowiązków proboszcza parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Gdańsku-Wrzeszczu, po śmierci ks. Andrzeja Rurarza, został skierowany ks. Wiesław Ściesiński, wikariusz w tejże parafii. Ksiądz prałat Janusz Jasiewicz, proboszcz parafii św. Andrzeja Boboli w Sopocie, został kapelanem Wojewódzkiego Zespołu Reumatologicznego im. dr Jadwigi Titz-Kosko w Sopocie. Ksiądz prałat Cezary Annusewicz został ustanowiony przez abp. metropolitę warszawskiego Kazimierza Nycza (który jest także ordynariuszem dla katolików obrządku wschodniego pozbawionych ordynariusza własnego obrządku), proboszczem parafii północnej z siedzibą

w kościele parafialnym Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Gdańsku; wcześniej zgodę na sprawowanie tej funkcji wyraził metropolita gdański abp Sławoj Leszek Głódź. Ks. Cezary jest upoważniony m.in. do błogosławienia małżeństw, gdy jedna ze stron jest obrządku ormiańskiego.

Ks. Krzysztof Anton, chrystusowiec, proboszcz parafii Wniebowzięcia NMP we Władysławowie, został wizytatorem nauki religii w archidiecezji gdańskiej na okres 5 lat. Ks. Piotra Stangreckiego, saletyna, mianowano wikariuszem parafii MB Saletyńskiej w Gdańsku-Sobieszewie. O. Tomasz Jank, franciszkanin konwentualny, został rektorem kościoła Świętej Trójcy w Gdańsku. **xsc**

Msza po stracie

GDAŃSK. Msza św. dla rodziców, którzy doświadczyli śmierci dziecka, odbędzie się w sobotę 17 kwietnia o godz. 15 w kaplicy sanktuarium MB Fatimskiej na gdańskiej Żabiance. Rodzice po stracie dziecka to wspólnota działająca w ramach Duszpasterstwa Rodzin Archidiecezji Gdańskiej, skupiająca rodziców, którzy stracili swoje dzieci w różnym wieku i w różnych okolicznościach. Wszyscy, którzy potrzebują wsparcia lub chcą pomagać innym, są zaproszeni do wspólnej modlitwy. Po Eucharystii odbędzie się agapa w sali parafialnej. – W takich sytuacjach nikogo nie dziwią płynące z oczu łzy, a wspólne przeżywanie żałoby pomaga rozbudzić wiarę i nadzieję oraz odnaleźć sens naszego krzyża – mówi Dorota, jedna z matek. Dla zainteresowanych podajemy adres strony: www.statadziecka.pl. **au**

Centrum Informacyjne Archidiecezji Gdańskiej:

www.adalbertus.gda.pl

Święte płótno

GDNIA. Na temat pochodzenia i autentyczności Całunu Turyńskiego w świecie nauki wciąż krąży wiele hipotez. Powstała nawet osobna gałąź nauki – syndologia – zajmująca się badaniem płótna uważanego przez naszą tradycję

za to, w którym pogrzebano Chrystusa. Czytelnicy „Gościa Gdańskiego” w Niedzielę Miłosierdzia Bożego i poprzedzając ją sobotę zdadzą na wystawę kopii Całunu Turyńskiego w kościele św. M. Kolbego w Gdyni-Witominie przy ul.

Konwaliowej 13. Odslonięcie płótna nastąpi 10 kwietnia o 18.30, podczas uroczystej Mszy św. połączonej z przedstawieniem historii całunu i jego znaczenia dla chrześcijańskiego świata. Organizatorem wystawy jest Fundacja Samarytanie. **tp**

GOŚĆ GDAŃSKI

gdansk@gosciedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk

TELEFON/FAKS (58) 554 34 15

REDAGUJĄ:
ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,
Tomasz Pietrzak, Andrzej Urbański

Rozmowa z reżyserem

Teatr religijny

„Fantazy” Juliusza Słowackiego mógł wybrzmieć na nowo w Teatrze Miejskim im. Witolda Gombrowicza w Gdyni. Przy okazji premiery o teatrze, życiu i sumieniu artysty z reżyserem **Piotrem Cieplakiem** rozmawia Tomasz Pietrzak.

TOMASZ PIETRZAK: Z chęcią sięga Pan do klasyki, ale przecież nie po to, by przypominać, że „Słowacki wielkim poetą był”. Po co zatem Słowacki dziś i to w konwencji słuchowiska radiowego?

PIOTR CIEPLAK: – Słowacki jest poetą błyskotliwym, inteligentnym, dowcipnym, paradoksalnym i głębokim, ponadto był twórcą absolutnie nowoczesnym, jak na owe czasy, a przez to uniwersalnym i aktualnym również dzisiaj. Nie silę się w spektaklu na, mówiąc przyszydo, nachalny wykład i wytykanie palcem, mówiąc widzowi: „Patrząc Państwo, tutaj jest to, a tutaj to...”. Szukałem sposobu, aby pozwolić Słowackiemu mówić, by odbiorca faktycznie posłuchał, co Słowacki ma do powiedzenia. Stąd taka właśnie formuła. Słuchowisko radiowe zamiast muzeum teatralnego, rodzajowego i kostiumowego. Chodzi o to, by widzowie nie tracili właściwej perspektywy, że są tu i teraz. Jest to w ten sposób przedstawienie dla nich i o nich. Dla poszukiwaczy radykalizmów teatralnych to może być duże rozczarowanie, że ja nie interpretuję Słowackiego, nie poruszam wprost palących problemów współczesności. Wściekam się, ilekroć słyszę: „palące problemy współczesności”. Od początku świata ludzie mówią



Piotr Cieplak tłumaczy wymowę „Fantazego” podczas spotkania z widzami po premierze studenckiej

o miłości, o Bogu, o braku Boga, o zdradzie, zbrodni. To wszystko nigdy nie ulega przedawnieniu i „Fantazy” Słowackiego doskonale wpisuje się w takie rozumowanie.

Ma Pan w swoim dorobku wiele spektakli o charakterze religijnym, jak choćby „Historię o chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim” czy „Księgę Hioba”. Paweł Goźliński napisał w „Notatniku teatralnym”, że uprawia Pan „teatr prawdziwie religijny”. Jak obojętnie odnosi się Pan do takiej wypowiedzi?

– Przy takich pytaniach podkreślam zawsze, że nie jestem kaznodzieją i nie udaję księdza. Nie jestem osobą, która staje na ambonie i przekazuje prawdę. Jestem tylko reżyserem teatralnym, który wypowiada się we własnym imieniu.

Na czym zatem polega „religijność” w Pana teatrze?

– Jestem raczej tym, który czyta św. Pawła mówiącego, że widzimy

jak we mgle, niejasno. Według swojej intuicji, swojego temperamentu, w tej mgle, w tym gąszczu ludzkich myśli, nieświadomości, poczuciu sensu i braku sensu, poruszam się i próbuję odnajdywać pewne prześwit. Ja nie udzielam jasnych odpowiedzi, nie widziałem Pana Boga. Słowo „niewiedza” jest mi tutaj bardzo bliskie i z takiej perspektywy próbuję razem z ludźmi przychodzącymi na moje przedstawienia przechodzić swoistą drogę, szukając w gąszczu tych prześwitów. To jest też postawa, która w życiu powstrzymuje mnie przed kategorycznymi osądami, a w teatrze pozwala mi opowiadać historie i napinać wszystkie dylematy ludzkie. W teatrze te dylematy można nazwać pełniej i wyraziściej niż w życiu, można skłonić ludzi do jakiejś autorefleksji. Właściwie nie w słowach rzecz się rozstrzyga, ale w podróży, którą się podejmuje. Taką postawę ktoś może nazwać religijną, ale ja nigdy aktorów nie pytam o to, do jakiego Kościoła należą i czy wierzą.

Czy sam o sobie powiedziałby Pan, że jest osobą wierzącą i religijną?

– Ks. Tomasz Halik, którego bardzo sobie cenię, mówi, że towarzyszą nam dwie siostry: wiara i wątpliwość. Wiara bez wątpliwości zamieniałaby się w pychę, a sama wątpliwość pozostawiała by tylko gorzycą i zniechęceniem. Są to siostry, które wzajemnie się wspierają, a my trzymani za rękę to przez jedną, to przez drugą, nieustannie się kolebiemy. Wiara jest dla mnie stanem dynamicznym i w takim sensie jestem religijny, że prowadzą mnie te dwie siostry.

Czy w teatrze można pokazywać wszystko tylko po to, by szokować i zwrócić na siebie oczy opinii publicznej?

– W teatrze można pokazywać wszystko. Nie ma takiej konwencji teatralnej i języka, który byłby słuszny i takiego, który byłby niesłuszny. Właściwe pytanie, to pytanie o sens i powody takich a nie innych decyzji artystycznych, pytanie, po co i dlaczego to robię. Dobrze jest tutaj kierować się jakąś powściągliwością, a z drugiej strony teatr jest widowiskiem, powinien zaskakiwać i używać środków niecodziennych. Odpowiedź na pytanie o umiar, o to, gdzie jest granica dobrego smaku, nie jest prosta. Osobiście uważam, że nie powinno się odgórnie o tym rozstrzygać, stawiając granice. Wydaje mi się, że jest to sprawa sumienia artysty i niczego poza tym.

Ale podpisałby się Pan ze mną pod stwierdzeniem: „byłoby dobrze, gdyby każdy artysta tego sumienia używał”?

– No, ba! W ogóle byłoby pięknie na świecie, gdyby wszyscy byli mądrzy, harmonijni, zdrowi i współczujący. Pewnie, że tak byłoby lepiej. Ale tak nie jest. Lecz zamiast lamentu doradzam sam sobie dystans i poczucie humoru.



„Balcerowicz musi zostać przynajmniej do końca debaty” – usłyszeli uczestnicy Areopagu



Prof. Wojciech Burszta stwierdził, że większość ludzi doszła do dobrobytu w samotności, a nie w rodzinie

Wciąż nam mało!

AREOPAGOWA DYSKUSJA

O DOBROBYCIE. Dobrobyt, dobrostan, a jednocześnie bieda i nierówności.

Czy debata poświęcona tym zagadnieniom **zmieniła cokolwiek w tych, którzy jej słuchali?**

tekst i zdjęcia

ANDRZEJ URBAŃSKI

aurbanski@goscniiedzielny.pl

Przysłuchując się dyskusji, wraz z prelegentami zastanawiałem się, co warto uczynić, by świat stał się choć trochę lepszy. – Pewnie warto zacząć od siebie – pomyślałem. Ale jak to zrobić? Mając rodzinę, trzeba zapewnić jej godne życie. Gdzie są jednak granice życia przyzwoitego, a gdzie zaczyna się życie ponad stan? To, co zaproponowali słuchaczom czterej profesorowie: ekonomista – prof. Leszek Balcerowicz, psycholog społeczny – prof. Janusz Czapiński, antropolog kultury – prof. Wojciech Burszta i filozof – prof. Krzysztof Michalski z Boston University, było próbą oceny sytuacji, teoretycznym dyskursem, z którego – jeśli pozostaniemy tylko na poziomie teorii – nic nie będzie wynikać.

Dobro...

Prowadzący spotkanie prof. Jerzy Bralczyk rozpoczął od próby wyjaśnienia kluczowych dla debaty słów. – Dobrobyt to dziwna konstrukcja językowa – zauważył. – Dobry byt to coś dobrego, nie coś złego – wypowiedział coś oczywistego. Podobnie z dostatkiem. To słowo w polszczyźnie funkcjonuje od dawna. – Kiedyś znaczyło siłę, moc i zdolność czynienia czegoś – mówił. A dzisiaj? – W dostatki się opływa. Dostatek to obfitość, zamożność – podkreślał językoznawca. Zabierający głos jako pierwszy prof. Leszek Balcerowicz podkreślił, że współcześnie na temat dobrobytu wypowiada się wiele banałów. Jako przykład przytoczył zdanie: „Pieniądze szczęścia nie dają”. – To jest banał. A więc jest częściowo prawdziwy, albowiem pieniądze szczęścia nie gwarantują – przypomniał. Dlaczego więc codziennie miliardy ludzi na naszym globie dążą do lepszego życia? To kluczowe pytanie pojawiało się podczas całej debaty. – Trzeba być kompletnym pięknoduchem albo naprawdę gardzić zwykłym człowiekiem, aby nie dostrzegać tych dążeń – mówił prof. Leszek Balcerowicz. Dążenia ludzi według byłego ministra finansów są widoczne gołym okiem, choć, jak zaznaczył, w historii ludzkości dawały one różne wyniki. – 300 lat temu ogromna większość ludzi we wszystkich krajach była rozpaczliwie biedna. Nie było większej różnicy w poziomie życia zarówno w Chinach, Indiach czy Europie Zachodniej – mówił. – Potem nagle wszystko zaczęło się różnicować. Wielka Brytania, następnie kolejne kraje Zachodu, aż w końcu Japonia uruchomiły systematyczny wzrost gospodarczy oparty na innowacjach – przypomniał Balcerowicz. Równocześnie zaczęła się pojawiać luka

w poziomie życia, czyli w stopniu realizacji masowych dążeń milionów ludzi. Co było jej przyczyną? – Najkrócej mówiąc, Zachód odkrył pewną odmianę kapitalizmu. To był kapitalizm wolnej przedsiębiorczości, a w związku z tym konkurencji i dodatkowo jeszcze stabilnego pieniądza – wyjaśniał. Próbując odpowiedzieć na pytanie, dlaczego miliony ludzi żyją w nędzy albo z nędzy wychodzą, stwierdził, że winien jest ustrój. Zdaniem byłego wicepremiera i ministra finansów, ponad wszelką wątpliwość wiadomo, że w ustrojach, w których nad jednostką dominuje władza polityczna, odbierająca jej jednocześnie wolność, nie można mówić o rozwoju, a jedynie o skazywaniu ludzi na nędzę, a przynajmniej na zastój. Niestety, również kapitalizm ma różne twarze. Balcerowicz proponował jednak formę kapitalizmu rozwojowego, który wymaga ogromnego, systematycznego wysiłku ludzi. – Nawet w demokracji władza polityczna lubi wypaczać kapitalizm, bywa kapryśna, wówczas szkodzi, zamiast pomagać, co jednocześnie ogranicza wolność obywateli, będącą gwarancją największego rozwoju – mówił profesor ekonomii. Zauważył jednocześnie, że są tacy ludzie, którzy kochają demokrację, ale nie lubią kapitalizmu. Zwracając się do nich, powiedział, że nie ma i nie będzie w historii żadnego takiego przypadku, w którym mogłoby nastąpić trwałe połączenie demokracji i socjalizmu. – Demokracja wymaga kapitalizmu. Jeśli ktoś go nie lubi, niech go pokocha miłością zastępczą, w imię miłości do demokracji – radził prof. Balcerowicz.

Dobrostan, ale jaki?

Według prof. Janusza Czapińskiego, psychologa społecznego, który od kilkunastu lat



■ Po wysłuchaniu debat o dobrobycie można odnieść wrażenie, że z dobrobytem i dobrostanem mają kłopot zarówno ci, którzy mają, jak i ci, którzy nie mają



■ Prof. Janusz Czapiński uważa, że nie ma granicy bogacenia się. Zawsze jest mało...

bada jakość życia Polaków, dobrostan definiuje poziom życia człowieka nie tylko w wymiarze ekonomicznym, ale także w aspekcie duchowym. Wracając do wypowiedzi swojego poprzednika, prof. Czapiński zauważył, że poziom życia nie zmieniał się przez wieki. Jego zdaniem, do czasu rewolucji przemysłowej w Wielkiej Brytanii większość ludzi na świecie biedowała. Gdy przyszła ta rewolucja, wszystko się odwróciło. – W ciągu kolejnych 200 lat dobrobyt wzrósł dwunastokrotnie. Nigdy nie było w historii ludzkości takiej sytuacji. Czy to już dosyć? – pytał profesor. Zwrócił uwagę, że obecnie wciąż jesteśmy napezdani pewnym ogólnosiwiatowym, uniwersalnym mechanizmem, który psychologowie nazywają złudzeniem postępu hedonistycznego. – Wszystkim nam się wydaje, że prawdziwe szczęście jest za horyzontem. Trzeba jeszcze podwoić swój wysiłek, wymienić samochód klasy średniej na premium, brzydszą żonę na ładniejszą, małe mieszkanie na duży dom z ogródkiem. Wtedy dopiero, ulegając takiemu złudzeniu, dojdziemy do stanu niemal równemu nirwanie – mówił prof. Czapiński. – Czy to jest prawda, czy ułuda? – pytał. – To nie jest tak, że kiedy człowiek przeprowadzi się z małego mieszkania do dużego domu z ogródkiem, to dłużej niż dwa tygodnie jest bardziej szczęśliwy niż wcześniej. Jednak mechanizm złudzenia hedonistycznego funkcjonuje nieustannie – mówił psycholog. Zauważył,

Personifikacja Fortuny towarzysząca Areopagowi

że współczesny człowiek często przesuwają granice. – Teraz chce kupić dom na Florydzie. W końcu tam jest lepsza pogoda, może trochę sprawniejszy rząd. Zaczyna kombinować, jak pójść jeszcze dalej – pokazał prostą pułapkę prof. Czapiński. Zaprezentował jednocześnie pewien bardzo czytelny wskaźnik, związany z zamożnością. W 1950 r. stosunek zamożności 10 najbogatszych państw do 10 najbiedniejszych wynosił niecałe 9 razy. W 2005 roku – 26 razy. Dystans między bogatymi i biednymi wciąż rośnie. A mimo to od 70 do 80 proc. obywateli – we wszystkich społeczeństwach – twierdzi, że są bardziej lub mniej szczęśliwi. To jest stała wielkość. – W 2009 roku 76 proc. Polaków deklarowało, że są szczęśliwi. Sądzę, że osiągnęliśmy już szklany sufit – komentował prof. Czapiński. Ze złudzeniem hedonistycznym związany jest jeszcze jeden efekt. Profesor nazwał go efektem rowerowym. – Prawie wszystkim wydaje się, że przed upadkiem chroni nas wyłącznie pedałowanie. Musimy cały czas pedałować – mówił. Niestety, szczęście związane z rozdmuchanym konsumeryzmem polega jednak na tym, że podrasowaliśmy to przekonanie. – Teraz wydaje nam się, że jeśli będziemy coraz szybciej pedałować, to nie upadniemy. Już nie wystarczy pedałowac – podsumował swoją myśl psycholog.

Dobre czy złe owoce dobrobytu

Prof. Wojciech Burszta, antropolog kultury i kulturoznawca, kierownik Katedry Kultury w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie, zauważył na wstępie, że dziś funkcjonują głównie różne formy kapitalizmu i wielu zdaje się, że nie ma już innej alternatywy. Rodzą się jednak i zagrożenia. Choćby w kontekście rodziny.

– W tle myślenia o dobrobycie kryje się przekonanie, że w dobrobycie człowiek jest zdrowszy, może się rozwijać, a ludzie są mniej okrutni – mówił prof. Burszta. Zauważył, że współcześnie za mało albo wcale nie mówi się stratach indywidualnych, jakie przynosi ciągła potrzeba zwiększania dobrobytu.

– Tak rozumiany dobrobyt przynosi kryzys wszystkich tradycyjnych autorytetów, tradycji, rodziny. Zmierzamy do dobrobytu indywidualnie w zatimizowanych rodzinach, w wielu miejscach świata dochodzi się do dobrobytu w pojedynkę – mówił. Zdaniem filozofa prof. Krzysztofa Michalskiego, w Europie przednowoczesnej słów „byt” i „dobro” używano się wymiennie na nazwanie zbioru instytucji i pojęć, które określały to, jak widzimy świat i samych siebie. Dziś słowo „duch” umarło.

– Zło jest brakiem dobra, a więc nie dziwi, że nie ma słowa złobyt. Byt jest z definicji dobry. Ludzie uważali, że świat jest zorganizowany. Opis świata jest jednocześnie opisem hierarchii, hierarchii wartości. Dowiedzieć się, co jest dobre, a co złe, znaczyłyby zdobyć wiedzę – mówił prof. Michalski. Niestety, według profesora współcześnie dobro zniknęło z opisu świata, ale jest jednocześnie potrzebne. – W tym nowoczesnym świecie, mierzonym od XVII wieku, okazało się, że dobro i zło jest określeniem nie tego, co jest, ale charakterystyką ludzkiego postępowania, tego, jak odnosimy się do siebie. Gdy coś robimy, to pozostają tego ślady. Różnica dobra i zła wcześniej czy później odnosi się do pytania: kim jestem? ■

Tydzień Biblijny w archidiecezji gdańskiej

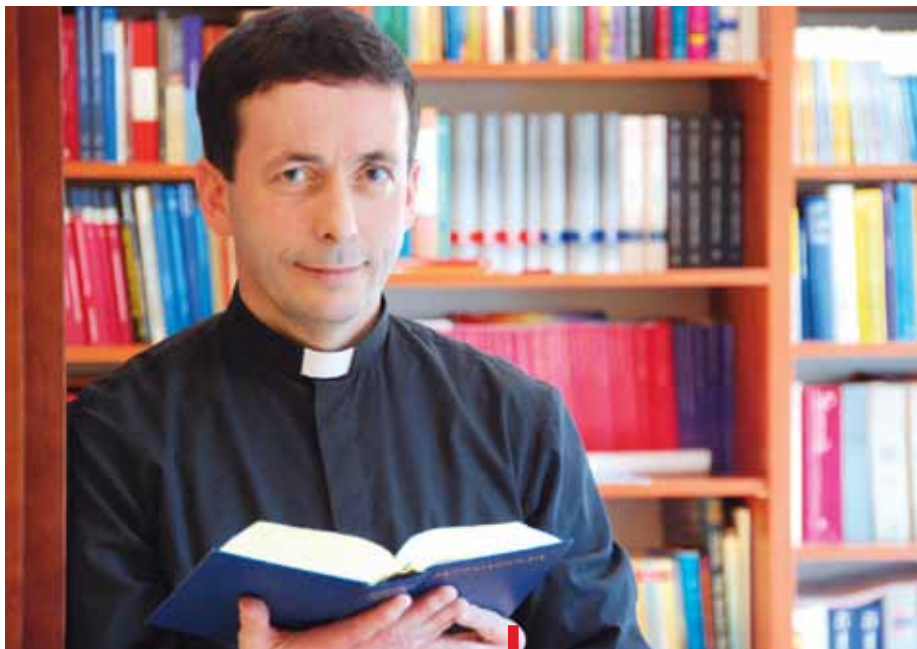
Słowo odkrywane na nowo

Prawie wszyscy mamy ją w naszych domach. Jedni traktują ją jako rekwizyt, nieco przykurzony, ustawiony na najwyższej półce, inni jako **księgę wyznaczającą drogę życia.**

W tym roku po raz pierwszy w całym Kościele w Polsce Tydzień Biblijny i Niedziela Biblijna odbywać się będą w tym samym czasie. Taką ostateczną decyzję jednomyślnie podjęli biskupi obradujący podczas ostatniej Konferencji Episkopatu Polski. W archidiecezji gdańskiej, podobnie jak i w innych diecezjach, Tydzień Biblijny rozpocznie 18 kwietnia Niedziela Biblijna. Ten czas obchodzony jest z inicjatywy Dzieła Biblijnego im. Jana Pawła II w Polsce. – Jest to znak, że słowo Boże daje łaskę jedności. Także wśród wiernych i hierarchów – mówi ks. dr Grzegorz Szamocki, rektor Gdańskiego Seminarium Duchownego.

Nie tylko okienko

Wydawać by się mogło, że Tydzień Biblijny w sposób szczególny ma zwrócić uwagę na rzecz dla katolików oczywistą. Czytanie Pisma Świętego nie powinno nikogo dziwić. Dlaczego więc tak wielu ludzi traktuje Biblię jako księgę dla wybranych? Pozostawia ją jedynie jako dobrze opracowany gadżet w pięknej okładce, który ładnie komponuje się z wieloma innymi książkami znajdującymi się w domowych bibliotekach? Czy Tydzień Biblijny może coś zmienić? – Rzeczywiście Biblia przez wielu ludzi nie jest odkryta. Cały czas pozostaje do odkrycia. Pamiętajmy, że przychodzą nowe pokolenia, które dorastają i dojrzewają, które muszą na nowo poznawać słowo Boże, objawiające nam samego Zbawiciela – uważa ks. Szamocki. A tak często słyszeliśmy, choćby na lekcjach religii, że nieznanomość Biblii jest nieznanomością Chrystusa. – Mało tego, gdyby nie było Biblii, nie poznalibyśmy Chrystusa. Nie poznalibyśmy prawdy o zbawieniu. Dlatego jest to ważne – podkreśla rektor seminarium. Warto uświadomić sobie, że Pismo Święte nie jest księgą skierowaną tylko do ludzi żyjących 2 tys. lat temu na Bliskim Wschodzie. Czy wierzymy, że jest to słowo Boże ciągle żywe i skuteczne? Ks. Grzegorz Szamocki przypomina, że aby docierało ono do współczesnego człowieka, musi być na nowo interpretowane w aktualnym kontekście społeczno-historycznym. – W każdej sytuacji musi być na nowo



ANDRZEJ LURBAŃSKI

odczytywane. Poza tym warto wiedzieć, że metody interpretacji biblijnej też się nieustannie zmieniają. Dzisiaj inaczej patrzy się na niektóre teksty biblijne, niż na przykład 100 lat temu – dodaje.

Jak zachęcić

Słowa Bożego możemy codziennie wysłuchać w świątyniach. Czy możemy jednak sięgać po nie także poza kościołem, w domu, w pracy, a może podczas odpoczynku? Czy są jakieś skuteczne metody zachęcania do czytania tej właśnie księgi, a nie romansów czy kryminałów? – Gdybyśmy znali taki sposób, to pewnie żadna Biblia nie byłaby zakurzona. Zbyt rzadko wykorzystujemy do promocji media, także katolickie – uważa ks. dr Grzegorz Szamocki. Jednym z problemów, który wymienia, jest ciągła zbyt mała świadomość religijna. – Brak jest świadomości, że w tej księdze są zapisane słowa Jezusa, naszego Zbawiciela, który objawia nam Boga, Miłość Boga do każdego człowieka, niezależnie od sytuacji, w której się znajduje – zaznacza. Słowo Boże kierowane jest do człowieka niezależnie od problemów, w które się uwikłał. Jest ono pełne miłości, miłosierdzia, radości i nadziei. Niestety, wciąż za mało jest świadomości, że Biblia może być w naszym życiu przewodnikiem. Zbyt często traktuje się ją jako księgę starożytną, napisaną kiedyś tam, dla kogoś tam, a dzisiaj nieaktualną. Dlatego właśnie organizatorzy Tygodnia Biblijnego postanowili zintensyfikować działania na rzecz zmiany tego myślenia. **au**

– Biblia nie jest zwykłą księgą – mówi, zachęcając do jej czytania, rektor Gdańskiego Seminarium Duchownego ks. dr Grzegorz Szamocki

Jak rozpocząć na nowo spotkanie z Biblią?

RADZI KS. GRZEGORZ SZAMOCKI

– Są różne sposoby lektury tekstów biblijnych. Oczywiście jeśli myślimy o lekturze w sposób poważny i systematyczny, powinniśmy zacząć od zapoznania się z naturą Biblii. Poznać, czym jest Biblia, jak powstała, w jakim kontekście, do kogo jest adresowana. Należy zaznajomić się z wprowadzeniem do Pisma Świętego. Czytając fragment Biblii, warto przeczytać komentarz, który rozjaśni ten tekst, wprowadzi w środowisko adresatów i autora biblijnego, po to, by odkryć to orędzie, które ma być aktualne także dzisiaj. Dopiero potem powinienem zastanowić się nad tym, co słowo Boże może mówić do mnie dzisiaj. Można czytać systematycznie, księga po księdze, ale prostsze jest rozpoczynanie od Ewangelii. Można spróbować czytać dwie księgi z Nowego i jedną ze Starego Testamentu.

Dobro w bycie

Inteligencja w rozwoju

– Skoro w tytule mamy i pieniądze, i ducha, to pewnie oczekuje się, żebyśmy **wyjaśnili wzajemne relacje obu wartości**. Czy zatem jest tak, że im więcej pieniędzy, tym mniej ducha, czy też odwrotnie – im więcej pieniędzy, tym więcej ducha? – rozpoczął dyskusję w pierwszym dniu Areopagu Leszek Balcerowicz.



Czym są pieniądze: środek płatniczy, majątek zarówno osobisty jak i narodowy, z grubszą każdy z nas zdaje sobie sprawę. – Pomijając odniesienie słowa „duch” do kwestii nadprzyrodzonej, mówimy o ludzkim duchu, w kontekście postaw czy charakteru człowieka. W szerszym kontekście mówimy o pewnej kulturze ducha, która przejawia się chociażby w etyce pracy – podkreślił dalej Balcerowicz.

Ekonomia w służbie ducha

Etyczne, a więc w pewnym sensie i duchowe podejście do pracy, to zdaniem słynnego reformatora polskiej gospodarki, nie tylko dogmatem i wynalazek protestancki – jak twierdził znany filozof Max Weber – ale już o wiele wcześniejszy, katolicki. Mówiąc o duchu, mówimy również o potrzebach duchowych. Nad ich związkiem ze stanem posiadania, czyli jakością potrzeb w zależności od tego, czy ktoś jest wyspany i najedzony, są prowadzone badania psychologiczne.

Rozpoczynając samą debatę, Jean-Pierre Roth, ekonomista, były prezes szwajcarskiego banku centralnego, zwrócił uwagę na ścisły związek dobrobytu,

pieniędzy z inteligencją. – Mogłoby się wydawać, że inteligencja i pieniądze nie są ze sobą powiązane. Tymczasem, jak obserwujemy na świecie, kraje bogate inwestują w edukację. Edukacja, rozwój intelektualny napędzają rozwój ekonomiczny kraju – podkreślił. W Szwajcarii, jak wyjaśniał dalej prelegent, edukacja nazywana jest wręcz kluczem do rozwoju. Pomimo że kraj zegarków i sera jest federacją różnych języków, tradycji i wyznań religijnych, to jednak wspólna polityka edukacyjna jest czynnikiem scalającym kraj. Oczywiście rozwój kraju to nie tylko pieniądze zgromadzone w bankach. Szwajcaria znana jest bowiem z rozwoju i transferu nowych technologii, np. silników okrętowych czy też badań w przemyśle chemicznym. O jakości prowadzonych badań świadczą – zdaniem Rotha – liczne nagrody Nobla przyznane Szwajcarom. Co ważne, wykształcone społeczeństwo stoi na straży demokracji, ważnego czynnika stabilizacji potrzebnego rozwojowi. – Stąd właśnie w naszym kraju powszechne referenda, w których bierze udział szeroki procent obywateli – podkreślił.

Prelegenci zastanawiali się nad relacjami między duchem a pieniędzmi

Pocieszenie nie tylko w filozofii

Na zupełnie nowe tory rozumienia dobra w bycie wprowadził uczestników Areopagu Krzysztof Michalski, profesor filozofii na Uniwersytecie Warszawskim i Boston University w USA.

– W Piśmie Świętym znajdujemy wiele wskazówek, które pozwalają nam być dobrymi w naszym życiu. Chociażby w Ewangelii św. Łukasza, który mówi, że nie mamy kochać jedynie tych, którzy nas kochają, ale i tych, którzy nam źle czynią – zauważył podczas debaty uczeń Leszka Kołakowskiego i przyjaciel śp. ks. Józefa Tischnera, z którym założył Instytut Nauk o Człowieku w Wiedniu. Znalazienie siły, która daje człowiekowi moc, aby postępował dobrze wobec źle czyniących, to także odnalezienie źródła pocieszenia i zrozumienie, że zło jest iluzją. – Jednak odpowiedź dobrem na zło jest wysiłkiem, który przekracza nasze ludzkie możliwości – podkreślił Michalski. A na pewno przekracza możliwości filozofii. Zdaniem prof. Michalskiego, chociaż

wygenerowanie w sobie dobra przekraczającego zło w życiu codziennym jest prawie niemożliwe, to jednak w poezji, literaturze, a także w nas samych jest obecna figura anioła. – Ów przebłysk tego potencjału czy tej rzeczywistości, której nie jesteśmy w stanie sami wygenerować – powiedział.

Próbę wyjaśnienia trudności w byciu dobrym zarysował w podsumowaniu ks. Krzysztof Niedałowski. – Niestety, ale oś ludzkiej wolności jest przechylona w kierunku zła. Więc albo Panu Bogu coś się nie udało i stworzył produkt wybrakowany, albo – jak wyjaśniają teolodzy – jest w człowieku pewne pęknięcie, które nazywamy grzechem pierwotnym – zauważył. Jeśli człowiek z tą inklinacją ku złu niczego nie zrobi, będzie staczał się w dół. Dobro jest zatem wysiłkiem. W odniesieniu do dóbr materialnych ks. Krzysztof wskazał na takie grzechy, jak zachłanność czy chciwość. Czy zatem będziemy się dzielić różnymi dobrami z ubogimi w ogóle, czy też jedynie przy okazji kolejnego Wielkiego Postu albo zgoła wcale, zależy zapewne od własnej pracy nad sobą.

Ks. Sławomir Czalej

Nie od dziś wiadomo, że forma i kondycja fizyczna mają wpływ na naszą sferę psychiczną i duchową.

– Powiedzenie: w zdrowym ciele zdrowy duch sprawdza się w praktyce – przekonuje instruktorka fitness Renata Rakoczy.

Aktywne gdyńskie mamy rozpoczęły sezon rolkowy w centrum Gemini.

Kapryśna jeszcze aura pokrzyżowała nieznacznie plany Klubu Pędzącej Mamy. Sobota 27 marca, deszczowa i niezbyt ciepła, nie pozwoliła na pierwszy w tym roku rolkowy przejazd po bulwarze, ale mamy przybyłe tego dnia do centrum Gemini dowiedziały się z ust specjalistki, jak szybko wrócić do kondycji i płaskiego brzucha po porodzie. Potencjalne członkinie i mali członkowie klubu dzięki uprzejmości pracowników salonu Intersport usłyszeli wiele cennych porad dotyczących doboru i kupna odpowiedniego sprzętu, a nawet mogli na miejscu spróbować swoich sił na rolkach w głównym holu centrum. Sama przymiarka przysporzyła wiele radości i dobrego samopoczucia.

Tylko pozornie jest to temat do magazynu sportowego. Jak się

okazuje, promocja sportu, aktywności fizycznej i rekreacji to niemała inwestycja w ducha.

Seria antydepresyjna

Łacińska maksyma Juwenalisa (rzymski poeta z I wieku po Chrystusie): *mens sana in corpore sano* (w zdrowym ciele zdrowy duch), jest maksymą w pełni uprawnioną i zgodną z chrześcijańską nauką o połączeniu w człowieku duszy i ciała oraz ich wzajemnym wpływie. Zaproszona przez portal Mamateżmoże.pl instruktorka fitness Renata Rakoczy, mówiąca na spotkaniu o potrzebie ruchu i ćwiczeniach dla świeżo upieczonych mam, po prelekcji i krótkim treningu w pełni zgodziła się z tym zdaniem. – Ćwiczenia fizyczne mają bardzo duży wpływ na samopoczucie mamy, co jest bardzo ważne zwłaszcza przy pojawiającej się tzw. depresji poporodowej. Kiedy człowiek dobrze się czuje, to poprawia się nie tylko jego sfera fizyczna, ale także ta mentalna i duchowa. To zawsze idzie w parze – mówi instruktorka. Sport i wszelka aktywność ruchowa to lek na depresję, zupełnie darmowy i ogólnie dostępny, a zażywanie go wcale nie musi oznaczać specjalnych przygotowań, dużej ilości wolnego czasu i nakładów finansowych. – Każda mama powinna mieć świadomość, że siedząc w domu lub na ławce w parku, może poćwiczyć. Podnoszenie hantli można w każdej chwili zastąpić butelką z wodą lub podnoszeniem

Klub aktywnych mam

Powrót do kondycji



Renata Rakoczy podczas prelekcji. Po prawej pędząca mama – Ania Lubaczewska z synkiem. POWYŻEJ: Najmłodszy uczestnicy spotkania najbardziej interesowali się sprzętem

ZDJEŃCIA TOMASZ PIETRZAK

Jan Paweł II o sporcie

- Dzięki sportom uprawianym na wolnym powietrzu ludzie odnajdują równowagę – czynnik konieczny dla zdrowia psychicznego i moralnego, podniety do wypełniania obowiązków. (Siena, 17 VI 1984 r.)
- Niech ćwiczenia fizyczne będą częścią waszego poszukiwania wyższych wartości, które kształtują charakter i dają poczucie godności i sukcesu – we własnych oczach i w oczach innych. W rozumieniu chrześcijańskim samo życie jest współzawodniczeniem i zmaganiem o dobroć i świętość. (2000 r.)
- Każdy rodzaj sportu niesie z sobą bogaty skarb wartości, które zawsze trzeba sobie uświadamiać, aby móc je urzeczywistnić. (Elbląg, 1999 r.)
- Dziękuję tym wszystkim w naszej ojczyźnie, którzy dostrzegają piękno i szlachetność sportu i starają się te wartości rozpowszechniać w społeczeństwie. (2000 r.)

swojego malucha. Bez wątpienia wpłynie to pozytywnie na ramiona i samopoczucie fizyczne i duchowe – przekonuje pani Renata.

Pędząca mama

Jeśli ktoś jednak dysponuje czasem wolnym i jest skory wydać kilkaset złotych na łyżworolki, konieczne z kompletem ochraniaczy, powinien to zrobić, bo koszt zwróci się w zdrowiu i dobrym samopoczuciu fizycznym i duchowym. Tak przynajmniej zapewniają odważne i aktywne mamy, które nie boją się pomykać rowerowymi i rolkowymi ścieżkami Trójmiasta, pchając przed sobą dziecięce wózki z maluchami na pokładzie. Ponadto przekonują, że z wózkiem jest o wiele łatwiej i zupełnie bezpiecznie. – Dziecięcy wózek pchany przed sobą nie jest balastem, ale podczas jazdy na rolkach pomaga zachować równowagę. Sama rozpoczęłam

naukę jazdy od razu z wózkiem i muszę powiedzieć, że jest o wiele łatwiej złapać podstawy – przekonuje Weronika Milowicz, założycielka portalu Mamateżmoże i Klubu Pędzącej Mamy. Pędząca mama dodaje też, że jazda na rolkach jest świetną alternatywą dla kobiet, które z kobiecych względów zdrowotnych nie mogą chodzić na basen. Ostatecznie każdy rodzaj sportu i aktywności ruchowej przynosi korzyści nie tylko dla naszego ciała, ale i ducha. Również papież Jan Paweł II niemal do końca swoich dni uprawiał sport i niejednokrotnie przypominał jego wielką wartość dla rozwoju osobowego i duchowego. Może z początkiem wiosny, gdy przypada 5. rocznica śmierci sługi Bożego, warto przypomnieć sobie przynajmniej kilka jego wypowiedzi na temat aktywności fizycznej.

Tomasz Pietrzak